

Przygoda z Greffenem.

Anna Tabaka Maciej Błachowicz

Napoleońska legenda działa jak magnes. Wyobraźnia lubi podsuwać sugestywne obrazy i skojarzenia wśród których prócz bitewnego zgiełku, zawadiackich wąsów, szabelki i kolorowego munduru nie może zabraknąć górującej nad wszystkim postaci samego cesarza. Nic dziwnego, że postać pułkownika „byłych wojsk polskich” Wojciecha Greffena zaprzętała nasze głowy od dawna.

Niestety już pierwszy ogląd naszych domowych biblioteczek pozbawia złudzeń. Postać nie pojawia się w żadnej monografii poświęconej historii Kalisza. W poszukiwaniu pułkownika udajemy się w wielowątkową podróż, której pierwszym etapem jest pomnik na cmentarzu ewangelickim. Po drodze nagle przypominamy sobie, że kapitan posiadał jakiś herb. A więc wizyta w bibliotece i lektura herbarzy. Tymczasem jak na złość akurat te książki znajdują się na najwyższej półce czytelnicy. W ruch idzie wysoka drabina i ryzykując upadkiem bibliotekarz wyszukuje nam różne tomy zawierające literkę G. Tylko herbarz Żychlińskiego jest tak skonstruowany, że każdy tom jest oddzielną całością. Trzeba przejrzeć całe XVI tomów. Po godzinie pracy okazuje się że żadna z książek nie notuje nazwiska Greffen. Niepyszni, bo to nic miłego przeglądać grube tomiszczą i nie znaleźć nic, spieszymy się dokładnie obejrzyć pomnik. Pierwsza konkluzja jest banalna – kapitan był ewangelikiem i polskim patriotą. Druga przeczy przysłowiu „milczy jak grób” bo z inskrypcji można się sporo dowiedzieć. A więc Wojciech Bożydar Greffen pieczętował się herbem Podkowa, urodził się 23 kwietnia 1759 w Rydzynie a jego ojcem był kapitan Beniamin Greffen. Dodatkowe i ważne informacje to że nasz bohater otrzymał Krzyż Wojskowy i uczestniczył w kampaniach 1792, 1794 i 1809. Niestety niektóre groby potrafią jednak również milczeć – uszkodzona inskrypcja nie pozwoli już odczytać daty zgonu. Rozpoczyna się dalsze poszukiwanie. Szczęśliwie przed paroma dniami ukazał się ostatni IV tom Bibliografii Historii Kalisza. Benedyktyńska praca autorów przeglądających wszystko co na temat historii miasta napisano, umożliwiła odnalezienie nie tylko książek ale również drobnych artykułów zwartych w czasopiśmie. Przed oczyma wyobraźni stają tysiące kartek zadrukowanego papieru które musieli przejrzeć bibliografowie i pojawia się myśl że tylko dzięki temu badania nie przypominają poszukiwań „igły w stogu siana” Tom IV ma tutaj kluczowe znaczenie gdyż zawarte w nim indeksy umożliwiają szybkie dotarcie do konkretnych interesujących nas treści. Niestety jedyny odnaleziony Greffen nosi imię Juliusz Aleksander i żył w latach 1809 – 1867. Czy jesteśmy więc bezradni? Czas zdradzić kolejny sekret warsztatu nowoczesnego historyka.

Pułkownik „on line”

Jest niewątpliwie kwestią czasu aż cały zapisany dorobek ludzkości znajdzie się w internecie. Klasyczne wpisanie w popularnych „googlach” imienia i nazwiska może przynieść trochę przydatnych informacji. W tym przypadku okazuje się zawodne, bo wyszukane dane to albo ogólniki albo spisy nazwisk. Na szczęście dzięki kolejnej pracy bibliotekarzy (tym razem z Oceanu) sieć oferuje nam niezwykłą usługę w której w ciągu paru sekund możemy przejrzeć miliony książek pod interesującym nas kątem. Wystarczy tylko skorzystać z wyszukiwarki „Google book search”. A więc wpisujemy „Wojciech Greffen” i przed nami pojawiają się spisy książek, w której występuje nasz bohater. Niestety najczęściej możemy poznać tylko tytuł książki, numer i kawałek strony. Mimo tego mankamentu wrażenie jest imponujące, bo jesteśmy w największej bibliotece świata. W przypadku pułkownika udało się

odnaleźć 31 książek, na których kartach występuje jego nazwisko. Z taką listą można się udać się na dalsze poszukiwania.. Niestety po wspaniałościach amerykańskich cudów techniki wrażenia mogą się okazać przygnębiające. Chronicznie nie doinwestowane biblioteki, jeśli są konkurencją dla księżnic zachodniego świata to tylko dzięki determinacji źle opłacanych bibliotekarzy. Liczba czytelników korzystających ze zbiorów nie imponuje (studenci, ludzie starsi), więc w poszarzałych ze starości salach panuje senny spokój. Ot znak czasów. Nasza wizyta wprowadza w ten melancholijny świat trochę życia. Po poszukiwaniach w katalogach w ruch znowu idą wielkie drabiny. Z czasem stos książek na stoliku rośnie niepokojąco i ciągle przybywają nowe. Potem procedura ta powtarza się w dwóch następnych bibliotekach, ale lista nadal jest daleka od kompletności. Kolejne godziny ślęczenia nad książkami przywracają do życia zapomnianą postać.

Niepospolity życiorys.

Wojskowa kariera Greffena „polskiego patrioty z pochodzenia Niemca z dobrej zasymilowanej rodziny” rozpoczyna się 9 XII 1776 roku w rodzinnej Rydzynie w pułku ufundowanym przez księcia wojewodę Augusta Sułkowskiego. Opracowania podają daty kolejnych awansów wojskowych - w 1790 r jest kapitanem regimentu pieszego wojsk koronnych. Obradujący w tym czasie sejm (ten sam który uchwali Konstytucję 3 maja) nadaje mu tytuł nobilitację i herb „Podkowa”. Dowodzi to wielkich przemian bo jeszcze 22 lata wcześniej ewangelicy byli pozbawieni praw obywatelskich i swobody kultu. Szczęśliwe lata kończą się w 1792 roku - wybucha wojna z Rosją w której świeżo upieczony szlachcic oczywiście bierze udział. Zapewne z wielkim rozgoryczeniem przyjmuje wiadomość o przystąpieniu króla do targowicy i kapitulację wojsk. Poglądy niepotrzebnego już wojska radykalizują się – profesor Bogusław Leśniodorski nazwie Greffena jednym z najwybitniejszych ludzi lewicy, co oznacza że żywił sympatie do ideałów Rewolucji Francuskiej. Tymczasem zdławiona rosyjską przemocą Warszawa spiskuje a wśród konspiratorów wymieniani są koledzy Greffena, służący pod wodzą Ignacego Działyńskiego w 10 regimencie koronnym. W końcu stolica nie wytrzymuje i 17 IV 1794 r wybuchają pierwsze walki uliczne. Historyk Stanisław Herbst uzna że obok Józefa Zeydlitza (też ewangelika) Wojciech Greffen należy do najwybitniejszych twórców rewolucji warszawskiej. Może w tym zdaniu jest sporo przesady, ale nasz bohater, teraz major, odgrywa ważną rolę posła do jednego z rosyjskich dowódców. Najprawdopodobniej za ten czyn otrzymuje tytuł podpułkownika. Nasz bohater bierze jako dowódca batalionu udział w bitwie pod Chełmem i prawdopodobnie pod Maciejowicami. To już koniec I Rzeczypospolitej, ale nie koniec udziału dzielnego oficera w walkach o niepodległość. Przychodzą czasy napoleońskie o dziwo najmniej rozpoznane w życiorysie. To właśnie tutaj rozpoczynają się związki Greffena z Kaliszem bo służy w utworzonej w 1807 Legii Kaliskiej w 3 pułku ułanów pod wodzą generała Józefa Zajączka. Ten ostatni nie jest najlepszego zdania o swoim podwładnym gdyż w liście do cesarza Napoleona pisze *Ponieważ mjr Greffen z 3 regimentu kaliskiego, dawny polski oficer zbyt dużo pije, wobec tego jestem zmuszony prosić do tego regimentarza na szefa batalionu Amirę, komendanta placu w Kwaterze Głównej w Ostrodzie.*

Jak pułkownik został Mormonom.

Napis epitafijny podkreśla że zmarły był kawalerem krzyża wojskowego czyli Orderu Virtuti Militari skądinąd wiemy też że posiadał też order św. Stanisława II klasy. Niestety nie udało się dotrzeć do wykazów odznaczonych bo omawiających te sprawy przedwojennych prac Stanisława Łoży nie ma w kaliskich bibliotekach. Za to sporo informacji udało się zebrać o rodzinie i potomkach Greffena. (il.) Ci którzy spisywali datę śmierci w czasach kiedy

tablica była w lepszym stanie podają że było to 18 lutego 1813 r. Całą rzecz wyjaśniłaby ostatecznie wizyta w archiwum państwowym w Poznaniu gdzie przechowywane są akta zgonów parafii ewangelicko – augsburskiej za lata 1808 – 1877. Trochę daleko. Pomoc przychodzi z bardzo niespodziewanej strony bo od wyznawców Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych Dni Ostatecznych (Mormonów). Do osobliwości tej religii należy pogląd że zmarłym można pomóc w zbawieniu dokonując ich chrztu. W tym celu kościół gromadzi kopie aktów urodzin i zgonów wszystkich mieszkańców Ziemi stając się jednocześnie największym na świecie archiwum. Dane te częściowo dostępne są również w internecie. W przypadku naszego bohatera udaje się znaleźć min. datę śmierci ale mało wiarygodną - rok 1809. Nie zwalnia to jednak badacza od weryfikacji poprzez dotarcie do oryginalnych źródeł. Dalsza część przygody z pułkownikiem Greffenem czeka w ukryciu w wielu archiwach i bibliotekach całej Polski! Czy nadal uważacie państwo że praca historyka jest taka prosta?